

Wrażenia po przeczytaniu książki „Po drugiej stronie” Michael H. Brown

W moich refleksjach wspominałam niejednokrotnie, że czytając Piśmo św., napotykam czasem na treści sprzeczne z przyjętymi zasadami, np. „*Kto ma, temu będzie dodane, a kto nie ma, temu zabiorą i to, co mu się wydaje, że ma*” (Mt 13,12), lub „*Chrystus, będąc bogatym, stał się ubogim, byście byli bogaci Jego ubóstwem*”. W Piśmie św. jest wiele takich fragmentów trudnych do wyjaśnienia.

Pismo św. jest oceanem wskazań na życie, trzeba tylko poprawnie je odczytywać. W tym celu przyjęłam założenia, których muszę się trzymać, żeby nie zejść na manowce.

1. Bóg jest Miłością
2. Istnieje Jego zaprzeczenie, czyli szatan
3. Człowiek posiada wolną wolę, może wybierać
4. Życie ziemskie jest zadaniem, przygotowaniem do życia wiecznego po śmierci.

Przyjmując te założenia, odczytuję, że prawdziwą wartością, o której mówi Biblia, jest miłość. Piszę o tym w refleksji pt. „Prawdziwa wartość.”

W książce „*Po drugiej stronie*” autor zajmuje się zbieraniem informacji na temat przeżyć ludzi, którzy przeżyli śmierć kliniczną i powrócili do życia. Już w latach siedemdziesiątych wyszła niewielka broszurka „*Życie po życiu*”, w której Raymond A. Moody zajmuje się tym zjawiskiem. Postęp techniczny w medycynie powoduje, że coraz więcej jest przypadków budzenia pacjentów po śmierci klinicznej. Autor dysponuje więc dużą ilością przypadków, choć nie opisuje ich szczegółowo, w przeciwieństwie do Aleksandra Ebena, autora książki „*Dowód*”, który poświęca całą książkę na opisanie przeżyć w czasie swojej śmierci klinicznej, która trwała cały tydzień. H. Brown stara się wyciągnąć wnioski ogólne z wszystkich opisywanych przypadków. Opisy przeżyć są bardzo różne, bo wszyscy powracający z tamtego świata podkreślają, że nie można dobrać ziemskich słów do opisania tamtych zjawisk. Jedno jest wspólne wszystkim opowieściom: człowiek z niesłychaną szczegółowością widzi całe swoje życie - sam ocenia swoje postępowanie i widzi, że liczą się tylko te jego uczynki, którym towarzyszy miłość. To wygląda tak, jakby odcedzić wszystkie jego, nawet największe osiągnięcia, jeśli służyły tylko jemu samemu i wzrastała jego pycha, natomiast pozostały tylko te, nawet najdrobniejsze, jeśli wykonane były z całkowitą bezinteresownością. Charakterystyczne jest też to, że Ci, którzy powracają do życia nie boją się śmierci, a powrót traktują jako szansę, by uzbierać więcej takich uczynków, które pozostałyby „na sicie”.

Cieszę się, że w pewnym sensie opisy tych przeżyć korespondują z moimi refleksjami na temat wartości miłości w życiu każdego człowieka.